Cena pojedyńczego egzemplarza 25 gr.

Poczta

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok II. Warszawa-Działdowo, dnia 17 lipca 1932 r. Nr. 21.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Jan Łaski, reformator polski.

Jedną z najpiękniejszych postaci reformacji polskiej był Jan Łaski, którego imię słynęło w XVI-tym wieku na całym świecie i przez długie lata roznosiło wśród wszystkich narodów cywilizowanych sławę wielkiego i głębokiego umysłu polskiego reformatora.

Jan Łaski, synowiec arcybiskupa, urodził się w 1499 roku w miasteczku Łasku, jako drugi z kolei syn wojewody sieradzkiego. Od dzieciństwa był przeznaczony do stanu duchownego, dzięki czemu otrzymał staranne wykształcenie średnie, a następnie pogłębił wiedzę na studjach uniwersyteckich w Bolonji (Italja) i w Sorbonie (Paryż). W tym okresie zajmuje się z wielkiem zamiłowaniem studjami humanistycznemi i teologicznemi, poznając jednocześnie wszystkich wielkich ludzi swej epoki, jak mędrca Erazma z Roterdamu, Zwingljusza (słynnego reformatora szwajcarskiego) i innych. Pod wpływem dysput teologicznych i naukowych umysł Łaskiego przyjmuje pierwsze ziarna reformacji; unika on wtedy gwaru życia dworskiego, nie ubiega się o dostojeństwa, przekładając nad wszystko poważną naukę i stosunki z uczonymi. Mieszkając w Polsce, prowadzi ożywioną korespondencję z reformatorami, między innymi z Melanchtonem, współpracownikiem Lutra. W 1538 roku wyjeżdża na stałe z Polski, ażeby pracować nad szerzeniem zasad wiary reformowanej.

Był to prawdziwy chrześcijanin z ducha i z czynów. Jeden z listów swoich podpisuje w ten sposób: „Jan z Łaska, niegdyś wielu tytułami znaczny, teraz nagi — nagiego Ukrzyżowanego sługa". Wydalony z Holandji, jako bardzo czynny ewangelik, znajduje oparcie w wschodniej Fryzji, w mieście Emden, gdzie zostaje nadzorcą kościołów, wprowadzając surowy porządek w duchu protestanckim. Jednocześnie zajmuje się szerzeniem oświaty i pierwszy w Europie wprowadza obowiązek powszechnego nauczania. Opracowuje w tym czasie katechizm dla dorosłych i młodzieży. Wielką zasługą Łaskiego było jego ustawiczne staranie pogodzenia wyznań: luterskiego i kalwińskiego w sporze o sakrament ołtarza. Zasługę tę uznaje prymas angielski, powołując Łaskiego do Anglji dla ustalenia wyznania. Wygnany przez cesarza niemieckiego Karola, zostaje Łaski w Londynie superintendentem gminy cudzoziemców, mając przyjacielskie poparcie króla angielskiego, Edwarda VI-go. Kościół angielski zawdzięcza Łaskiemu podobieństwo nauki o sakramencie ołtarza do wyznania kalwińskiego i z jego kierunku pochodzi w Szkocji kościół prezbiterjański. Po śmierci swego protektora, Edwarda VI-go, po wielu tułaczkach i niedostatkach powraca Łaski do Polski, wezwany przez wyznawców Kalwina, książąt Radziwiłłów. Jako superintendent zboru małopolskiego, doprowadza zbór ten do rozkwitu. Jednocześnie bierze udział w synodach, popiera tłumaczenie Biblji na język polski, bierze w obronę chłopów, którzy wówczas byli niemal niewolnikami swych panów. Prowadząc niezmordowanie pracę ewangelizacyjną, która zatacza w Ojczyźnie coraz większe kręgi, spędza Łaski ostatnie lata życia w Polsce, którą tak gorąco umiłował i dla której całe życie poświęcił, szerząc ideę ewangelicyzmu. Śmierć wielkiego reformatora w 1560 roku była wielkim ciosem dla ewangelików całego świata.

Dziś nie wszyscy nasi Czytelnicy znają nazwisko tego sławnego i zasłużonego męża polskiego.

Redakcja, pragnąc zapoznać szerszy ogół z nazwiskami i działalnością zasłużonych Polaków-ewangelików, zamieści szereg artykułów w najbliższych numerach. W numerze poprzednim podaliśmy życiorys Mikołaja Reja.

Zamkowi po-krzyżackiemu w Działdowie grozi ruina.

Ozdobą miasta Działdowa jest zamek, wybudowany przez Krzyżaków w 1306 roku, jak podaje znakomity historyk wschodnio-pruski, Krzysztof Hartknech. Zamek przechodził różne koleje: zdobyli go królowie polscy: Władysław Jagiełło i Kazimierz Jagiellończyk. Pomimo ciężkich kolei przetrwały dolne kondygnacje bez zmian i uszkodzeń: w podziemiach wspaniałe imponujące sklepienia gotyckie, na pierwszem piętrze dwie duże sale, w których niedawno jeszcze odbywały się nabożeństwa ewangelickie. Zamek działdowski przeszedł na własność Państwa, dwa budynki, znajdujące się przy wejściu na dziedziniec, przeszły w posiadanie osób prywatnych. Przed ustąpieniem Niemców z Działdowa fiskus wydzierżawił zamek członkom gminy ewangelickiej z tym warunkiem, że dbać będą o zachowanie pięknej pamiątki historycznej. Tymczasem opieka nad zamkiem była bardzo licha: w piwnicach poddzierżawcy urządzili sobie skład lodu. Czy to dobrze wpływa na konserwację tak cennego zabytku? Niedawno zawaliła się ściana szczytowa stajni, (będącej prywatną własnością). Dach i inne ściany grożą runięciem. W ostatnich czasach zamurowano wejście do jednej z piwnic, którą przeznaczono na skład słomy. Dowiadujemy się, że ktoś wypiłowuje belki ze stropu. Toć przecie wkrótce runie dach, położony przez Niemców około 1905 r. A wtedy grozi zamkowi ostateczna ruina — boć przecie dziś niema funduszów na gruntowny, a tak wielki remont. Dlaczego zamek w Nidborku znajduje się w tak dobrym stanie, a zamek działdowski, nie mniej piękny wewnątrz, niszczą obywatele, którym pamiątki dawne powinny być miłe? To też najwyższy czas, żeby wreszcie ten stary pomnik sztuki budowlanej zakonu krzyżackiego przeszedł pod opiekę Państwa Polskiego. Nie można dopuścić, aby zamek działdowski rozpadł się w gruzy. Byłaby to szkoda niepowetowana, a wstyd dla społeczeństwa działdowskiego.

Działdowianin.

Życie polityczne.

(Przegląd tygodniowy).

Okres letni, a więc okres urlopów, przechodzi w naszem życiu politycznem dość spokojnie. Jedynie na terenie Małopolski Wschodniej słynny zbrodniarz hajdamacki Konowalec, będący na usługach Berlina i przebywający stale w Niemczech, wywołał przez swych agentów rozruchy włościan ruskich w powiecie liskim. Władze z całą energją zamieszki zlikwidowały, a przywódców buntu aresztowały.

W stosunkach polsko-gdańskich panuje nadal duże podniecenie. Wizyta wojennej floty niemieckiej w Gdańsku odbywała się w nastroju naprężonym i wysoce dla wizytujących nieprzyjemnym. Polski Komisarz Generalny, minister Papee, wyjechał na czas wizyty Niemców w Gdańsku do Krakowa. Było to wyraźnem zignorowaniem głupiego wybryku Gdańska, który demonstracyjnie zaprosił do swego portu wojenne statki niemieckie. Prasa europejska szeroko rozpisywała się o tem wydarzeniu, uważając, że Gdańsk zachowuje się wobec Polski prowakująco. Napady band hitlerowskich na Polaków na ulicach Gdańska stają się coraz częstsze. Dyrekcja kolejowa pomorska w szybkim tempie dokonywa przenosin z Gdańska do Torunia.

W Niemczech rozpoczęła się już akcja wyborcza. Prasa codzienna przepełniona jest opisami krwawych walk między grupami lewicowemi a hitlerowcami. Dochodzi nawet często do budowania barykad na ulicach niektórych miast. Między republikanami Niemiec południowych a hitlerowcami stosunki są w dalszym ciągu mocno naprężone, a ponieważ hitlerowców wspomaga rząd Papena, więc walka kieruje się także przeciwko rządowi. Kanclerz Papen znajduje się w stałych nieomal rozjazdach między Lozanną a Berlinem, gdyż nie może i boi się brać na siebie odpowiedzialność za przebieg niezmiernie ciężkich i poważnych dla Niemiec obrad politycznych w Lozannie. Właściwie bowiem cała polityka światowa koncentruje się w tej chwili w Lozannie. Nawet tak okrzyczana konferencja rozbrojeniowa w Genewie ustąpiła w cień przed pełnym blaskiem Lozanny. W Lozannie rozstrzygają się bowiem losy pokoju światowego. Kanclerz Papen wystąpił wobec zgromadzonych wszystkich mocarstw z typowo junkierską butą i oświadczył, że Niemcy płacić nie mogą, nie chcą i nie będą. Stanowisko jednakże Francji, Anglji, a nawet Włoch i innych państw było nieubłagane. Niemcy zapłacić muszą. Papen zrozumiał, że arogancją nic nie wskóra, więc zmiękł i zaczął się targować o wysokość spłat. Dotychczas ostateczna cyfra nie została ustalona, jednak z góry jest pewnem, że Niemcy zapłacą jedynie znikomą część tego, co mieli zapłacić według planu Younga. Nad próbami podejmowania przez Papena dyskusji o granicach polsko-niemieckich przeszli wszyscy politycy do porządku, nie uważając tego tematu za aktualny wobec zasady poszanowania traktatów. Przez przedstawicielstwo polskie w Lozannie został złożony przewodniczącemu konferencji Mac Donaldowi memorjał Rządu polskiego, dotyczący specjalnie stosunków gospodarczych Europy wschodniej i środkowej. Memorjał ten, ujęty niezwykle głęboko, wywarł duże wrażenie na uczestnikach konferencji. Niezależnie od ważnych spraw międzynarodowych w Lozannie poszczególni uczestnicy mają swoje kłopoty.

Herriot napotyka na duże trudności w swoich planach oszczędnościowych w obronie skarbu francuskiego i liczy się z poważnemi kłopotami na terenie parlamentarnym.

Mac Donald chciałby również najszybciej zakończyć targi lozańskie, albowiem w krótkim już czasie odbędzie się w stolicy Kanady zjazd reprezentantów dominjów Wielkiej Brytanji. Jest to jedna z największych trosk obecnego rządu angielskiego, gdyż niektóre państwa dominjalne objawiają coraz większe dążności oderwania się od Wielkiej Brytanji. Oprócz Indyj, ostatnio występują w tym sensie Kanada i Australja.

W Jugosławji wybuchło przesilenie gabinetowe. Rząd premjera Narinkowicza podał się do dymisji. Na czele nowego rządu stanął dotychczasowy minister spraw wewnętrznych.

„Za dawnych, dobrych czasów...“

3) (Ciąg dalszy).

A nie zapominajmy, że wtedy nie znano ani kolei żelaznych, ani samochodów, ani aeroplanów, że trzeba było końmi przejeżdżać najodleglejsze przestrzenie, a szos prawie nie było na Mazurach.

Nic więc dziwnego, że nieradzi byli nowemu miejscu pobytu i wódz naczelny i żołnierze.

Ale i mieszczanie, którzy tyle sobie obiecywali, tyle radości i szczęścia spodziewali się — zaczęli powoli, stopniowo innego nabierać przekonania... Z godziny na godzinę rosło ich rozczarowanie.

Boć któż się spodziewał, że większość wymarzonych kirasjerów przybędzie z żonami i dziećmi! Tak, w istocie, za żołnierzami ciągnął tłum brudnych, zmęczonych kobiet i dzieciaków, a wszystko tłoczyć się poczęło do miasta. Co z tem począć? Gdzie to spać i co robić będzie w Węgoborku?

Widzi tłum ciekawych mieszczan przed zamkiem niezwykłą scenę: burmistrz coś tłumaczy, rozkłada ręce, a generał tupie, łoskocze pałaszem.

To zamiast trzech kompanij, przybyły cztery, a generał rozkazał ostro, żeby wszyscy żołnierze wygodne i dobre kwatery otrzymali. A miasto ma się troszczyć jak najstaranniej o cały pułk, to jest o 10 kompanij czyli szwadronów. Burmistrz tłumaczył się, że zobowiązywał się wobec komisarza dostarczyć kwatery tylko dla trzech kompanij — lecz napróżno. Generał ofuknął krótko:

— Zamknąć gębę i posłusznym być!

Rozproszyli się więc żołnierze, każdy szukał swej kwatery.

Miasto Węgobork po ostatnim pożarze dość pośpiesznie i licho było odbudowane: uliczki ciasne, domki małe parterowe lub jednopiętrowe, słomą kryte, pokoje niewielkie i w małej ilości, zaledwie na względnie wygodne mieszkania dla właścicieli nadawały się. Jedną izbę gościnną gospodarz i jego rodzina chętnie oddaliby wymarzonemu rycerzowi, boć tego honor nakazywał. Ale cóż, kiedy nie sam jeden zajmował kirasjer przeznaczoną kwaterę. Wprowadzała się jego żona i kilkoro dzieci. Byli ci nowi goście tak bezczelni, że jeżeli im się jaki pokój nie podobał, zmuszali właściciela domu do odstąpienia najlepszej komnaty.

Ponieważ ofiarowanych kwater okazało się za mało, bo zamiast trzech kompanij, przybyły cztery, zaczęły władze wojskowe rekwirować inne pokoje, często wyrzucając mieszkańców na ulicę. A jak sobie gospodarowali ci przybysze! Zabierali i używali znajdującą się w domu pościel, bieliznę, sprzęty, ba, nawet garnki, talerze, łyżki, noże, ubranie, boć żony kirasjerskie przybyły na nowe mieszkanie bez sprzętów i przedmiotów najpotrzebniejszych. „W najlepszych, najparadniejszych pokojach żołdacy czyścili swą odzież, płukali mundury, farbowali swoje kołnierze“ — czytamy w książce ks. Brauna. Wszystkie domy przy rynku i budy na przedmieściach pełne były ludu przybyłego — często właściciele mieszkań miasto opuścić musieli, by u krewnych po wioskach przytułku szukać. Żony kirasjerów, które gotowały strawę dla swych rodzin i żołnierzy kawalerów, spalały gospodarzom wszystkie drwa, bez miłosierdzia niszczyły statki i wszystko, do czego się dotknęły. Niebawem opustoszały śpichrze, splondrowane zostały wszystkie chlewy.

Ale nie tylko prywatne domy i obywatele cierpieli od ucisku najeźdźców, których tak gościnnie do siebie zaprosili. Nie oszczędzono też ratusza. Tam zamieszkali nie tylko jeźdźcy sami, ale i ordynansi, czyli słudzy oficerów: i ten, co sieczkę rznął, i ten, co strzelby naprawiał, i krawcy, i różne wysłużone osoby rozpanoszyły się w ratuszu i jego gospodarczych zabudowaniach.

(Dalszy ciąg nastąpi). *Emilja Sukertowa-Biedrawina.*

Stany Zjednoczone stoją w obliczu wyborów prezydenta, gdyż kadencja prezydenta Hoovera wkrótce się kończy. Najwięcej szans na fotel prezypenta zdobył dotychczas gubernator stanu Nowy Jork, Roosevelt.

Na Dalekim Wschodzie już nastąpiło uspokojenie, jedynie na terenie Mandżurji Japończycy walczą z bandami dezerterów chińskich. *Z. T.*

Z kraju i ze świata.

Działdowo.

Zaślubiny. W dniu 29 czerwca r. b. pobłogosławiony został w Warszawie związek małżeński pomiędzy ks. pastorem Wilhelmem Missolem, profesorem Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego, a p. Almą Majhoferówną, lekarzem dentystą. Młodej, dobranej parze Redakcja naszej Gazety składa życzenia błogosławieństwa Bożego.

Z kolonji letniej. Przybyło do Działdowa 17 dziewczynek w wieku lat od 9 do 13. Umieszczono je, jak lat ubiegłych, w gmachu szkolnym. Dziewczynki pochodzą wszystkie z zagranicy, z powiatu babimojskiego. Wszystkie mówią ładnie po polsku (narzeczem śląskim). Prezes Związku Obrony Kresów Zachodnich, p. dyrektor Seminarjum Biedrawa, zorganizował Komitet pań, które roztoczyły swą opiekę nad dziatwą. Społeczeństwo miejscowe serdecznie odnosi się do dzieci. Dziewczynki są bardzo mizerne, wymagają troskliwej opieki i pielęgnacji. W ubiegłych latach kolonja działdowska uważana była za wzorową, a dzieciom po upływie 4 tygodni przybyło po kilka lub kilkanaście funtów. Mamy nadzieję, że i w tym roku działdowska kolonja zyska sobie uznanie władz i dyrekcji Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Osobiste. Pani lekarz-dentysta A. Missolowa przyjmuje chorych na zęby w gabinecie swym przy ulicy Dworcowej 3.

Uroczystość w Malinowie. W szkole rolniczej żeńskiej w Malinowie odbył się 3-dniowy zjazd mazowieckich kół rolniczych. Przybyli wychowankowie i wychowanki szkół w Gołotczyźnie, Sokołówku, Bratniem, Pszczelinie i innych. Ogółem z kierownikami i nauczycielstwem około 140 osób. Wszystkich gości podejmowała niezwykle serdecznie p. kierowniczka Nadańska. Ze sprawozdań, odczytanych przez delegatów szkół męskich i żeńskich, wynika, że szkoła w Malinowie pracą i postępem w niczem nie ustępuje innym szkołom, mającym już swoje tradycje, a istniejącym od kilkudziesięciu lat, jak w Pszczelnie. Przyznali to goście, którzy zwiedzili szkołę i ocenili pracę i poświęcenie p. kierowniczki i p. p. nauczycielek. Sam budynek i urządzenia wzbudziły zachwyt. Najmłodsza szkoła rolnicza (w Malinowie), posiadająca doskonałe warunki, wybija się na czoło innych szkół rolniczych. Po zakończonych obradach, po obfitym obiedzie, w sąsiadującej ze szkołą strzelnicy odbyły się zawody sportowe, w których brali udział przedstawiciele wszystkich szkół, biorących udział w zjeździe. — Goście w ciągu 3-dniowego pobytu zwiedzili też miasto Działdowo, Muzeum Mazurskie, wynosząc nie tylko jak najlepsze wrażenie: z entuzjazmem żegnali Malinowo, jego mieszkanki, które piękne zabudowania, malownicze położenie i czystość zachwyciły wszystkich.

Skutki burz w powiecie. Lipiec mamy upalny, jak przepowiadano. Burze z piorunami dają się silnie we znaki. Między Pierlawką a Wysoką spadł grad wielkości gołębiego jaja. Zboża uległy potłuczeniu. Dnia 2 lipca piorun uderzył w Małym Łęcku w chlew i zabił 20-letnią Annę i 25-letniego Jana, dzieci właścicielki gospodarstwa Anny Łukasowej. — W Uzdowie piorun poczynił wielkie szkody w gospodarstwie Pawła Żuchowskiego. — W Lidzbarku piorun uderzył w antenę radjoaparatu na domu aptekarza Winklenta, wpadł do mieszkania dr. Kurzętkowskiego, spalił wszystkie bezpieczniki, porozrywał druty. Nie powodując pożaru, wpadł w ziemię.

Iłowo. Przed kilkoma dniami znaleziono zamordowanego wystrzałem z rewolweru ucznia gimnazjalnego, oraz postrzelonego młodzieńca 24-letniego. Jakie jest tło morderstwa, na razie nie wiadomo.

Z za kordonu.

Wybory do Reichstagu. Dnia 31 lipca r.b. odbędą się wybory do Reichstagu.

Strzały na granicy. W niedzielę dnia 3 lipca r. b. o godzinie 23 minut 25 w pobliżu słupa granicznego 208, około wsi Lipówka, powiat augustowski, jeden z włościan w pogoni za spłoszonym i uciekającym z pastwiska koniem, przekroczył rów graniczny na granicy Prus Wschodnich. W tej chwili na włościanina posypały się strzały ze strony pruskiej, dane przez około 10-ciu cywilnych, lecz uzbrojonych osobników. Włościanin otrzymał dwa postrzały w głowę, oraz jeden w lędźwie. Drugi ze ścigających konia włościanin otrzymał lekką ranę postrzałową w momencie, gdy znajdował się w odległości 30-tu metrów od rowu granicznego po stronie polskiej. Ogółem padło ze strony Prus Wschodnich około 30-tu strzałów, które — jak ustalono — skierowane były prostopadle do linji rowu granicznego. Strzały umilkły dopiero w chwili, gdy zaalarmowana placówka polskiej straży granicznej w Lipówkach oświetliła okolicę rakietami. Ciężko rannego włościanina odwieziono do szpitala w Suwałkach, lżej ranny, po otrzymaniu pomocy, pozostał w domu. W poniedziałek rano na miejsce strzelaniny przybyli starostowie z Augustowa i Suwałk celem przeprowadzenia dochodzenia.

Gdynia — portem Prus Wschodnich. Przed kilku dniami wysłano z Gdyni drogą śródlądową do Królewca kilkotonowy ładunek pierzy. Obecnie drogą tą pójdą dalsze transporty, nadchodzące do Gdyni drogą morską z portów zachodniej Europy i Ameryki, a przeznaczone dla Prus Wschodnich. Również gdyńska łuszczarnia ryżu tą drogą wysłać zamierza transporty ryżu i mąki ryżowej.

Trąd w Prusach Wschodnich. U pewnego dziecka w miejscowości nadmorskiej Neukuhren lekarze stwierdzili trąd. Dziecko zostało natychmiast izolowane (odosobnione), poczem przewieziono je samolotem do schroniska dla trędowatych w pobliżu Kłajpedy. Przy zabieraniu dziecka rozegrały się tragiczne sceny, gdyż matka siłą chciała temu przeszkodzić.

Ze świata.

Tryumf mistrza Paderewskiego. Najsławniejszym muzykiem świata, najgenjalniejszym jest Ignacy Paderewski. Jeszcze przed wojną zdobył on sobie uznanie w Europie, Ameryce i Australji: objeżdżał i koncertował we wszystkich większych miastach. Prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson był serdecznym przyjacielem Paderewskiego. W końcu czerwca r. b. odbył się w Paryżu wielki koncert ku czci polskiego muzyka, genjalnego Szopena. Koncert ten grą swoją całkowicie wypełnił Ignacy Paderewski. Na ten koncert przyjechała umyślnie do Paryża królowa belgijska. Kiedy na estradzie ukazał się mistrz Paderewski, królowa wstała, za nią wstał prezydent Francji i inni, oklaskom nie było końca. Królowa belgijska uważa Paderewskiego za największego muzyka świata.

Zatonięcie francuskiej łodzi podwodnej. Dnia 2 lipca r. b. zatonęła w kanale La Manche francuska łódź podwodna „Mauritania", w której znajdowało się 60 osób załogi. Wszelkie wysiłki, poczynione w celu uratowania nieszczęśliwych ofiar katastrofy, okazały się daremne, gdyż pomimo, iż łódź tę odnaleziono, jednakowoż dotąd nie mogą jej w żaden sposób wydostać, pomimo posiadania nowoczesnych dźwigarów okrętowych.

Miasto za 10 szylingów. W Szkocji (wyspa, leżąca w kierunku zachodnio-północnym, należąca do Anglji) znajduje się miasto do sprzedania za 10 szylingów, to jest mniej więcej za 18 złotych. Miastem, które można kupić za tych kilkanaście złotych, ma być New-Southwold u ujścia rzeki Blyth. Przed laty dwudziestu powstało towarzystwo akcyjne w celu zbudowania tam i eksploatowania wielkiego portu rybackiego. Port zbudowano znacznym kosztem i wzniesiono szereg domów, ale interes zawiódł oczekiwania i w końcu przedsiębiorcy zbankrutowali i porzucili tak port, jako też wzniesione przez siebie gmachy. Teraz więc losem opuszczonego miasta zajął się rząd angielski i gotów jest odstąpić je każdemu za śmiesznie niską cenę 10 szylingów.

Życie gospodarcze Polski.

Z Gdańska do Torunia Rada Miejska w Toruniu uchwaliła na posiedzeniu rezolucję w związku z notą Senatu gdańskiego, wypowiadającą Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych siedzibę w Gdańsku. Rezolucja brzmi: „Rada Miejska miasta Torunia zwraca się do Rządu Rzeczypospolitej i Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku z prośbą o przeniesienie siedziby tejże z Gdańska do Torunia i w imieniu wszystkich obywateli miasta zaprasza Dyrekcję na stały pobyt w Toruniu". Rezolucja jednogłośnie została przyjęta. Postanowiono ją doręczyć Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej.

Opłata za blankiety wekslowe. Wobec podwyższenia opłat stemplowych, Ministerstwo Skarbu ogłosiło, dla uniknięcia wątpliwości, tabelę opłat za blankiety wekslowe. Opłata wynosi za weksle do 50 złotych — 20 groszy, do 100 zł. — 30 gr., za pełny tysiąc — 3 zł., za każdy nowy rozpoczęty tysiąc również po 3 złote.

Odpowiedź Redakcji.

P. J. K. w O. Zapytuje Pan, jak należy pielęgować krowy cielne. Odpowiedź: Dla cielnej krowy najważniejszą rzeczą jest dobre pomieszczenie; powinno ono być przestronne, ciepłe i bez przeciągów, podłoga równa i podściółka sucha i obfita; unikać nagromadzenia się gnoju. Krowę cielną należy: 1) chronić od wiatru, zimna, deszczu i upału; 2) karmić obficie, dawać pożywienie zdrowe, nie dawać siana spleśniałego i łąk błotnistych; 3) nie dawać karmy gorącej, parzonej i zepsutych ziemniaków, zbytnio nie przekarmiać; 4) nie pędzać jej, nie bić, nie kopać, nie dawać skakać przez płoty i rowy. Niezachowanie tych warunków może być przyczyną porzucenia lub ciężkiego ocielenia. Co do dojenia krowy cielnej, to na 2 miesiące przed ocieleniem należy zacząć doić tylko 2 razy dziennie, na 6 tygodni — tylko 1 raz na dzień, a potem, w miarę ubywania mleka, doić 1 raz na 36 godzin, potem 1 raz na dwie doby (48 godzin) i w końcu na 4 tygodnie przed porodem zupełnie zaprzestać dojenia. Pamiętać należy, że okres ciężarności krowy stanowi 9 miesięcy (przeciętnie 280 dni). Po ocieleniu krowa wymaga szczególniejszego starania w ciągu pierwszego tygodnia, ponieważ w tym czasie może ulegać różnym niebezpiecznym chorobom, jak gorączce poporodowej, zakażeniu krwi, wypadnięciu rodnicy i t. p. Należy więc: 1) wyrzucone łożysko, resztki pęcherza wodnego i zakrwawioną słomę z obory usunąć, gdyż może to powodować zapalenie pępka cielęcia; 2) całą krowę dobrze rozetrzeć wiechciami, aby odciągnąć krew od mózgu i od organów wewnętrznych; 3) okryć ją derą i zadać do picia pół wiadra letniej wody z otrębami; 4) łożysko powinno całkowicie odejść w przeciągu 6 godzin; gdyby czas dłuższy nie wychodziło, należy robić częste przemywanie ciepłą wodą i okazywać energiczną pomoc; 5) przez kilka dni zmniejszyć pożywienie o połowę.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty

na konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Rynki.

Ceny zboża. Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od dnia 4 do 9 lipca 1932 roku. Ceny za 100 kilo w złotych:

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	27,44	25,93	—	24,78
Kraków	28,75	26,56	—	24,23
Poznań	24,75	28,25	—	20,75
Berlin	52,62	40.24	—	33,71
Hamburg	19,47	14,94	17,82	15.62
Praga	38,94	35,50	25,65	25,74
Wiedeń	43,75	39,06	—	31,56
Chicago	16,02	9,97	13,80	13,35

Kącik dla Kobiet.

Jad pszczół jako lekarstwo na reumatyzm.

Reumatyzm mięśni jest najpospolitszą i najbardziej rozpowszechnioną chorobą. Każdy szósty człowiek cierpi w większym lub mniejszym stopniu na reumatyzm, a około 10 procent ludzi, niezdolnych do pracy, zawdzięcza swoje kalectwo reumatyzmowi. Nic dziwnego, że od wieków usilnie szuka się jakiegoś skutecznego lekarstwa na taką chorobę i że co pewien czas pojawiają się jakieś nowe środki, ale zwykle mało skuteczne. Od dawien dawna stosowano tu i ówdzie ukłucia pszczół jako rzekomo bardzo skuteczny środek na bóle reumatyczne. Ta metoda leczenia opiera się na spostrzeżeniu, że pszczelarze, narażeni często na ukłucia pszczół, nigdy prawie nie chorują na reumatyzm, a jeżeli chorowali, to w zawodzie pszczelarskim doznali znacznej ulgi w cierpieniach, lub nawet całkowitego wyleczenia. Pewien lekarz opublikował w 1888 roku obszerną broszurę, w której z zapałem przedstawił wspaniałe wyniki licznych, przeprowadzonych przez siebie kuracyj pszczelnych przy cierpieniach reumatycznych. Z tych opisów wynika, że w niektórych ciężkich przypadkach reumatyzmu robił choremu do 15,000 ukłuć pszczół i zawsze w rezultacie doczekał się pomyślnego wyniku leczenia. Prócz tego kuracje takie miały radykalnie usuwać wady klapy sercowej, występujące często przy reumatyzmie. Od tego czasu metoda ta zyskała szerokie uznanie i przyjęta została do lecznictwa tak zwanego przyrodniczego. Wśród lekarzy jednakże nie zdołała się rozpowszechnić, prawdopodobnie ze względu na wielkie trudności, połączone z jej stosowaniem. Nie wszędzie bowiem ma się pod ręką pasieki z nieograniczoną ilością pszczół (wiadomo, że pszczoła po ukłuciu ginie), a ponadto jest to kuracja niesłychanie bolesna. Ostatnio jednak udało się jad pszczół wytworzyć sztucznie sposobem chemicznym, skutkiem czego zainteresowanie świata lekarskiego dla tej metody leczenia reumatyzmu znacznie się ożywiło. Kuracja polega obecnie na zastrzykiwaniu jadu pszczelnego pod skórę i jest coraz szerzej stosowana. Próby, przeprowadzone w poradni reumatycznej w Berlinie, dały nader zadawalniające wyniki, stwierdzono jednakże, iż niektórzy ludzie, odznaczający się szczególniejszą nadwrażliwością na jad pszczeli i mrówczy, nie znoszą tych zastrzyków. U takich jak i gruźlików stosowanie tego lekarstwa na bóle reumatyczne jest niemożliwe.

Porady kuchenne.

Potrawy z młodych jarzyn dla chorych dzieci.

Marchew z groszkiem. Młodą marchewkę sparzyć wodą, włożyć w rondelek, dodać łyżkę masła, trochę cukru i soli; groszek obgotować w słonej wodzie, dodać do marchewki i razem udusić. Można też odrazu włożyć pokrajaną w kostkę marchewkę i groszek do osolonej wody, ugotować w niej, dolać wody, jeśli trzeba, włożyć masła i cukru i dusić powoli.

Marchew z kalarepką. Pokrajać w drobną kostkę kalarepkę i marchew. Kalarepkę nalać wodą i podgotować ze 20 minut; wtedy dodać marchewkę, wymieszać razem i ugotować, a gdy miękkie, zapalić masłem z odrobiną mąki, dodać cukru i soli do smaku i wsypać trochę usiekanego koperku.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny", pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą 2 razy w miesiącu. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Świat" i „Nasz Światek" 50 groszy z odnoszeniem do domu. Dla płacących za pół roku z góry 2 złote. Dla płacących kwartalnie z góry 1 złoty 25 groszy.

Redakcja w Warszawie: ulica Hoża Nr. 1, m. 10. Telefon: 8-98-24. Konto czekowe Nr. P. K. O. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia L. Miodusiewskiego w Warszawie, ulica Złota Nr. 45. Telefon: 747-94.